

Mieliśmy jechać dużo wcześniej, bo w połowie września, ale jaka była pogoda każdy widział i niestety musieliśmy przesunąć termin.



Wcześniej trzeba było przygotować rowery, żeby nie było niespodzianek.

W pobliżu Karolewa leży wieś Wopławki. Jest to miejscowość o bardzo bogatej historii, sięgającej czasów „epoki żelaza”. Jej nazwa pochodzi z języka staropruskiego. *Wopelauken* oznaczało pole Wopego /pruskie imię/.





Swoją podróż rozpoczęliśmy właśnie tam, a konkretnie na Kaplicznym Wzgórzu, gdzie w dawnych czasach było grodzisko pogańskich Bartów, a w XIX w. została postawiona kaplica cmentarna ówczesnych właścicieli majątku. Dziś po wspaniałej i bogato wyposażonej kaplicy pozostały tylko ruiny... .



Nie jest łatwo tam dotrzeć ...

...ale widok robi wrażenie. Idealna sceneria do kręcenia horrorów.

Szkoda tylko, że bezmyślność ludzi i brak poszanowania dla tego co inne doprowadziły tę piękną budowlę do opłakanego stanu. Niestety, podobnych





miejsc na Warmii i Mazurach są tysiące.

Z Góry Kaplicznej udaliśmy się na pole bitwy pod Wopławkami, gdzie młodzież wysłuchała historii o jej przyczynach i przebiegu. Była to jedna z największych bitew średniowiecza w środkowej Europie.

Ciągle jeszcze unosi się tu atmosfera walki, słychać bitewny zgiełk i czuć zapach krwi...







Niektórzy to naprawdę mają szczęście...

Wystarczyło grzebnąć nogą kilka razy i można było znaleźć takie oto przedmioty... .

Chyba nie ma wątpliwości, że ten mieczyk należał kiedyś do jednego z walczących...







„Zahaczyliśmy”  
również o Czerniki,  
gdzie młodzież  
usłyszała krótką  
historię wsi i legendy  
z nią związane...

... a po tym zwiedziliśmy  
kompleks hotelowo-  
rekreacyjny „Księżycowy  
Dworek”.



Nie obeszło się oczywiście bez  
zwiedzania części terenów „Wilczego  
Szańca”.

I tu również  
przedstawiona została  
odrobina historii tego  
ponurego miejsca. Tylko  
odrobina, gdyż już się

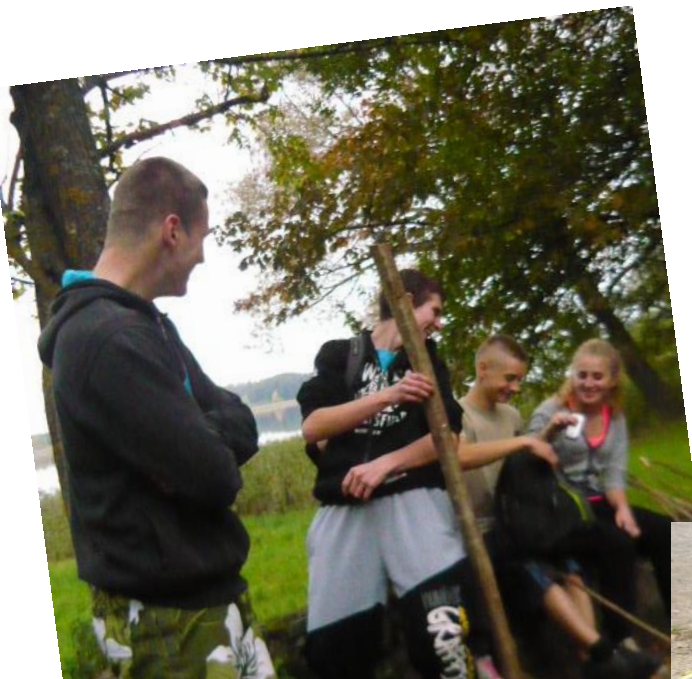
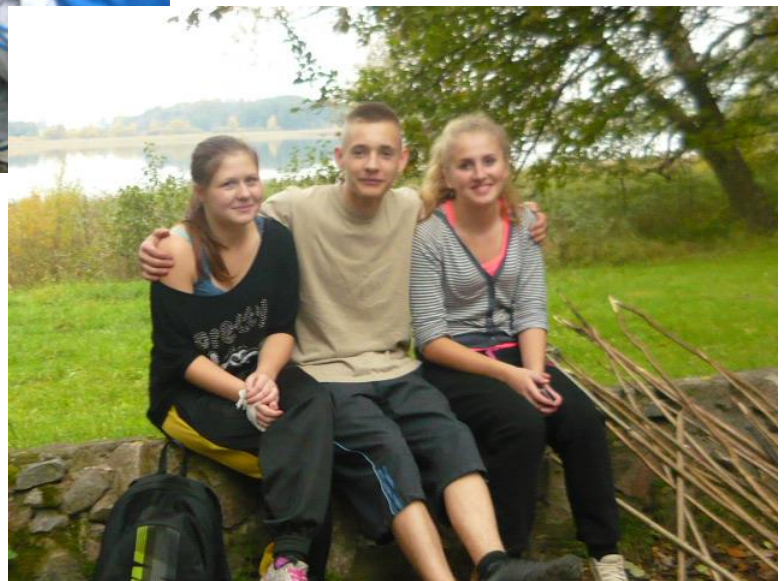




ściemniało, a my musieliśmy jeszcze zrobić ognisko.



Gdy jedni rozpalali ognisko, ci bardziej obrotni rozpalali serca niewiast...



A kiedy już wszyscy zjedli kolację i zrobili sobie zdjęcia na słynnym „czarcim kamieniu” , pognaliśmy dalej przez pola i lasy do swojego pięknego, ukochanego internatu.

**Jednak wszędzie dobrze, ale w internacie najlepiej...**

**A. Sienkiewicz**